

Rafał Stobiecki  
Uniwersytet Łódzki

## Historia jako droga do emancypacji

### I

Wśród wielu funkcji, jakie przypisujemy historii — tożsamościowej, po-  
znanawczej czy dydaktycznej — wyróżnia się także jej funkcję legitymi-  
zującą. Wydaje się, że właśnie w ramach nad tą rolą historii, zmierzającą do  
uzasadniania istniejącego porządku społeczno-politycznego, jest miejsce dla  
rozważań o jej funkcji emancypacyjnej. Ze szczególną siłą ujawniła się ona  
w obrębie tzw. humanistyki zaangażowanej, której korzenie sięgają ame-  
rykańskich debat trzech ostatnich dekad ubiegłego wieku. W ich centrum  
pozostawały takie kategorie, jak: „tożsamość”, „władza”, „Inny”. Zwolennicy  
owej humanistyki postawili sobie za cel demaskowanie różnych praktyk dzia-  
łania władzy zmierzającej do opresji i wykluczania. Tematyka ta widoczna  
była w szeregu prac mieszczących się w paradygmatach studiów postkolo-  
nialnych, badań nad etnicznością czy rozważań wokół płci kulturowej<sup>1</sup>. Ewa  
Domańska zwróciła uwagę, że tak uprawiana humanistyka stała się „w spo-  
sób jawny rodzajem aktywności politycznej”, synonimem „instrumental-  
nego podejścia do uprawiania nauki”, zakładała ideologiczne zaangażowanie  
badacza, mającego konstruować nową, bardziej sprawiedliwą wizję rzeczywi-  
stości społecznej<sup>2</sup>.

W toczących się dyskusjach powróciła, jak będę starał się pokazać w dal-  
szej części rozważań, nie nowa kwestia wzajemnych relacji między historią  
a ideologią.

---

<sup>1</sup> Głębszą analizę tych zjawisk znajdzie Czytelnik w pracy E. Domańskiej, *Historia egzy-  
stencjalna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 119-120.

II

Ryzykując pewne uproszczenie, można zaryzykować tezę, że refleksja na temat emancypacyjnej roli historii odwołuje się do prac dwóch wybitnych humanistów XX wieku — Michela Foucaulta i Haydena White'a. W jakim sensie? Co łączy poglądy obu historyków?

Po pierwsze, różnie artykułowana nieufność wobec akademickiej historiografii. Obaj krytykowali obiektywizujące tendencje obecne w nauce historycznej od XIX stulecia, kwestionowali figurę historyka jako neutralnego badacza zamkniętego w wieży z kości słoniowej, dystansującego się od teraźniejszości. Po drugie, pragnęli uczynić z historii narzędzie umożliwiające zmianę świata (słynne zdanie K. Marksa, „filozofowie dotychczas tłumaczyli świat, chodzi o to, aby go zmienić”). Bliska im była idea historii jako krytyki społecznej. Opowiadali się zatem za „historiografią wyzwolenia”, „historiografią insurekcyjną”, historiografią demaskującą zniewalające społeczeństwo aspiracje władzy<sup>3</sup>. W ich rozumieniu refleksja historyczna nie tylko może, ale wręcz powinna skłaniać do sprzeciwu, buntu wobec zastanej rzeczywistości. Nie miejsce tu na szczegółową analizę poglądów Francuza i Amerykanina, ograniczę się zatem jedynie do dwóch cytatów i krótkich komentarzy.

Zacznę od Foucaulta:

Historia to dyskurs władzy, dyskurs zobowiązań, poprzez które władza podporządkowuje; to również dyskurs blasku, jakim władza fascynuje, przeraża, unieruchamia. Słowem wiążąc i unieruchamiając, władza jest podstawą i gwarantem ładu, a historia stanowi właśnie dyskurs, dzięki któremu te dwie funkcje zapewniające ład można wzmocnić i uczynić bardziej skutecznymi. Można więc ogólnie powiedzieć, że przez bardzo długi czas historia była w naszym społeczeństwie historią suwerenności, historią, która rozwija się w wymiarze i funkcji władzy suwerena<sup>4</sup>.

Jak trafnie zauważyła Maria Solarska, jedna z badaczek wizji przeszłości francuskiego myśliciela, „historia realizująca wymiar krytyczny zmierza do określenia miejsc, w których możliwy jest opór wobec rzeczywistości postrzeganej jako niedoskonała, niespełniająca oczekiwań”<sup>5</sup>. W praktyce

<sup>3</sup> Szerzej o tym piszą m.in.: E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006; eadem, *Historiografia insurekcyjna*, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1-2 (jest to tekst omawiający prace indyjskich historyków postkolonialnych) oraz M. Solarska, *S/przeciw-historia. Wymiar krytyczny historii kobiet*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Poznań 2011. Zob. także: M. Solarska, *Historia zrewoltowana. Pisarstwo historyczne Michela Foucaulta jako diagnoza teraźniejszości i projekt przyszłości*, IH UAM, Poznań 2006.

<sup>4</sup> M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, Wydawnictwo KR, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 74.

<sup>5</sup> M. Solarska, *S/przeciw-historia...*, s. 58.

spełnia się ona w dwóch postulatach: we wskazaniu potencjalności innego świata, opisując możliwości światów alternatywnych oraz właśnie w wezwaniu do buntu, rewolucji światopoglądowej mającej za cel radykalną zmianę dotychczasowego obrazu przeszłości.

A teraz dla porównania H. White:

Przez historię progresywną rozumiem historię, która rodzi się z troski o przyszłość — przyszłość rodziny, przyszłość kraju, gatunku ludzkiego, ziemi i przyrody; historię, która sięga do przeszłości, w poszukiwaniu intelektualnych, emocjonalnych i duchowych zasobów, które mogłyby pomóc poradzić sobie z tymi troskami [ ... ] Badamy przeszłość nie po to, by dowiedzieć się, co naprawdę się zdarzyło, czy by uprawomocnić teraźniejszość, ale by dowiedzieć się, co to znaczy stanąć w obliczu przyszłości, którą chcielibyśmy odziedziczyć, a nie takiej, którą zostaliśmy obciążeni.<sup>6</sup>

Polska znawczyni twórczości H. White'a — Ewa Domańska — wskazała, że postulat ten White próbował spełniać dwojako: poprzez pobudzenie refleksji historycznej, ukazując jej odrzucone przez tradycję scjentystyczną, związki z literaturą i sztuką oraz akcentując edukacyjny i etyczny wymiar tej refleksji. Jej zdaniem,

[ ... ] problem mobilizacji wyzwającego potencjału refleksji historycznej zasada się na wzmocnieniu i uaktywnieniu zdolności, które tkwią nie tyle w historii, ile w samych badaczach. Jest to jedyna nadzieja, która przyświeca ideom amerykańskiego badacza przekonanego o konieczności walki z destrukcyjnością globalnego kapitalizmu<sup>7</sup>.

### III

Obecnie chciałbym przedstawić trzy wybrane przykłady ilustrujące ową emancypacyjną funkcję historii.

Jako pretekst do sformułowania kilku uwag ogólnych w pierwszym przypadku, pragnę potraktować książkę trzech amerykańskich historyczek Joyce Appleby, Lynn Hunt i Margaret Jacob zatytułowaną „Powiedzieć prawdę o historii”. Praca ukazała się w 1994 r., jej polskie tłumaczenie pojawiło się w 2000 r., w przekładzie Stefana Amsterdamskiego.

Jest to książka pokazująca, jak i dlaczego zmieniał się obraz historii Ameryki od końca XVIII stulecia do współczesności. Autorki w sposób erudycyjny przedstawiły ewolucję wizerunku dziejów Stanów Zjednoczonych, zdomino-

<sup>6</sup> E. Domańska, *A Conversation with Hayden White*, „Rethinking History” 2008, Vol. 12, No. 1, s. 18-19 (cyt. za: *eadem*, *Historiografia wyzwolenia*, [w:] H. White, *Przeszłość praktyczna*, przeł. i wstępem poprzedziła E. Domańska, Universitas, Kraków 2014, s. 279).

<sup>7</sup> E. Domańska, *Historiografia wyzwolenia...*, s. 278.

wanego początkowo przez kategorię WASP (White American Anglo Saxon Protestant, biali anglosascy protestanci — R.S.) w stronę wielokulturowości, uwzględniającej społeczność Indian, Afroamerykanów, kobiet czy mniejszości seksualnych.

Dominujący przez cały wiek XIX heroiczny obraz amerykańskich dziejów oparty był na systemie wartości o protestanckim rodowodzie, które uległy procesowi uniwersalizacji — przywiązanie do osobistej wolności, zapobiegliwość, zdyscyplinowany wysiłek, wstrzemięźliwość wobec przyjemności, nazwane przez Maxa Webera etyką protestancką. Był to świat zdominowany przez mężczyzn — bohaterskich obrońców demokracji, a opowieść o historii Stanów Zjednoczonych miała uzasadniać tezę o jej wyjątkowości<sup>8</sup>. Obraz ten do dzisiaj staje nam przed oczyma, kiedy oglądamy amerykańskie westerny, kreujące takich właśnie bohaterów — samotnych odkrywców, prawych szeryfów, ofiarnych żołnierzy cywilizujących tzw. Dziki Zachód.

Sytuacja zmieniła się na przełomie XIX i XX wieku. Wówczas to pod wpływem z jednej strony czynników zewnętrznych — napływu mas emigrantów z Europy, z drugiej zaś przemian w historiografii, poddano krytyce taki heroiczny wizerunek historii amerykańskiej. Stało się to za sprawą m. in. Charlesa Bearda i jego żony Mary Ritter, autorów popularnej historii Stanów Zjednoczonych. Położyli oni podwaliny pod nowoczesną historię społeczną, odrzucającą dominację dziejów politycznych i rolę wybitnych jednostek. Z interesującego mnie punktu widzenia, najważniejsze było to, że pod wpływem m. in. marksizmu, pokazali, że dzieje są historią klas i grup społecznych, konfliktów między nimi, walką o dominację. Mają one zatem wymiar społeczny i gospodarczy. W centrum zainteresowania historyków pojawiły się nowe tematy, takie jak: wojna domowa postrzegana jako spór między modernizującą się Północą a tradycyjnym Południem, tolerancja religijna i towarzyszące jej konteksty narodowościowe czy prawa kobiet.

Zdaniem amerykańskich historyczek, badacze dziejów społecznych, następcy Beardów, głęboko przekształcili badania historyczne, a tym samym zmienili obraz amerykańskich dziejów. Jak piszą:

[...] typowego Amerykanina jako niezależnego poszukiwacza własnych dróg zastąpił w ich pracach głęboko zsocjalizowany członek wspólnoty, gorąco przywiązany do rodziny i znajomych. Tak zlokalizowane i zbadane dawne doświadczenia kobiet, dzieci, robotników, niewolników i Indian mogły stać się częścią świadomości historycznej Ameryki.<sup>9</sup>

<sup>8</sup> J. Appleby, L. Hunt, M. Jacob, *Powiedzieć prawdę o historii*, przeł. S. Amsterdamski, Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 142-143.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 159.

Amerykańskim historyczkom i historykom, udało im się zastąpić historię nielicznej, dobrze sytuowanej części narodu, niezmiennie schlebiającej jego elicie, opowieścią o społeczeństwie obywatelskim, wielokulturowym, wieloreligijnym i pielęgnującym tradycje pluralizmu w sferze wartości.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt związany z przywoływaną tu książką. Jej autorki opowiadają się wyraźnie za historią demokratyczną, będącą wielogłosem różnych, często konkurencyjnych wobec siebie interpretacji dziejów. W zakończeniu tak piszą o towarzyszącym im przesłaniu:

Fundamentem naszych własnych zainteresowań była koncepcja kobiet i mężczyzn jako istot dążących do wiedzy i pragnących oprzeć swe życie na tym, co uznają za prawdę. Historia może być w tym pomocna, dostarcza bowiem rozmaitych narzędzi wyzwania się od natrętnych autorytetów, przestarzałych wierzeń i doradców pozbawionych nadziei. Analiza historyczna poucza, iż członkowie społeczeństwa wnoszą struktury ograniczające ludzkie działanie, a następnie tworzą systemy myślowe zaprzeczające tym strukturom. Mówi również, że wszelka wiedza ma ideologiczne zabarwienie, albowiem z racji jej znaczenia nie sposób jej ignorować. Jakie wnioski płyną z podjętych przez nas prób rozpraszania mitów? Sądzymy, iż świadczą one o sile opinii publicznej w pluralistycznej demokracji zapewniającej prawo do niezgody, rozsądne pośrednictwo między społeczeństwem a jednostką, wiedzą i namiętnością, jasnością i mętniactwem, nadzieją i zwątpieniem. Mówienie prawdy wymaga zbiorowego wysiłku.<sup>10</sup>

Drugi przykład, do którego chciałbym się odwołać, wiąże się moimi własnymi badaniami źródłowymi, związanymi z polską historiografią w pierwszych latach po II wojnie światowej. Wielkie przełomy dziejowe niejednokrotnie prowadziły do podania w wątpliwość dotychczas obowiązujące kanony myślenia historycznego, proponując na ich miejsce nowe, zdaniem wielu lepiej wyjaśniające tak przeszłość, jak i terażniejszość. Podjęta wówczas zasadnicza próba przebudowy podstaw polskiej historiografii, początkowo odbywała się w atmosferze pluralizmu, charakterystycznej dla pierwszych lat powojennych dyskusji i polemik. Z czasem, jak wiadomo, zaowocowała stalinizacją polskiego życia naukowego<sup>11</sup>.

Istotną częścią programu przemian polskiej historiografii było hasło zastąpienia historii elit historią szerokich warstw społeczeństwa. Odwołujący się do marksizmu Witold Kula pisał w 1945 r., że na drodze badania dziejów społeczno-gospodarczych osiągniemy rewizję historii politycznej, „nowa

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 321.

<sup>11</sup> Szerzej na ten temat piszę w pracy: *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych — początek lat pięćdziesiątych)*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 1993.

Polska będzie mogła wtedy zobaczyć, poznać i zrozumieć przeszłość — nie w oparach Polski szlacheckiej”<sup>12</sup>.

Projektem tym z oczywistych względów zainteresowana była władza komunistyczna, odwołująca się w swoich dokumentach programowych do ludu pracującego miast i wsi, ale także, o czym warto pamiętać, znaczna część środowiska historyków, nie tylko ta identyfikująca się z teorią materializmu historycznego.

W pierwszych latach powojennych pojawiły się monografie poświęcone historii chłopów (Stanisław Szczotka, Stefan Ingot, Stanisław Śreniowski) pokazujące zarówno wkład tej warstwy w dzieło niepodległości, jak i jej miejsce w strukturze społecznej i systemie gospodarczym dawnej Rzeczypospolitej. Pisano o niewoli chłopskiej jako podstawie systemu pańszczyźnianego. Jednocześnie ujawniały się różnice zdań, choćby w ocenie rzezi galicyjskiej. Jedni dostrzegali w ruchu kierowanym przez Jakuba Szelę elementy walki klasowej i żywiłowy protest uciskanej warstwy, drudzy przeciwstawiali rabacji zapomniany zryw powstania chochołowskiego.

Podjęto także badania nad dziejami klasy robotniczej, choć w tym przypadku, od początku dostrzec można towarzyszące im cele ideologiczne. Przykładem może być krytyczna recenzja opublikowanej w 1946 r. książki Niny Assorodobraj-Kuli, *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej* autorstwa Stanisława Arnolda. Wyraźnie pozanaukowe cele miała zrealizować także powołana przez KC PPR Komisja Historyczna, która zobowiązała się przygotować *Historię ruchu robotniczego*. W jakimś sensie w projekt historii społecznej wpisywała się także powojenna dyskusja o inteligencji, wywołana broszurą Józefa Chałasińskiego. Łódzki wówczas socjolog krytykował tę warstwę jako nieprzystającą do nowych wyzwań, zarzucał jej pozostawanie w mentalnym świecie szlacheckim.

Okazją do podkreślenia roli mas ludowych w historii były obchody 100-lecia Wiosny Ludów. Akcentowano połączenie, jakie się wtedy dokonało, idei niepodległości z ideą reformy społecznej. W deklaracji ideowej Komitetu Obchodów pisano m. in.:

[...] po raz pierwszy w dziejach wystąpiła jako siła odrębna i świadoma swej odrębności, stawiająca sobie za cele sięgające daleko w przyszłość — nowoczesna klasa robotnicza [...] po raz pierwszy w dziejach naszej walki wyzwolenczej chłop polski, wziął masowy, dobrowolny, pełen entuzjazmu udział, stanowił jedną z głównych sił ruchu [...].<sup>13</sup>

<sup>12</sup> W. Kula, *Uwagi o historii gospodarczej*, „Kuźnica” 1945, nr 10. Na temat polskiej historii społecznej zob. J. Żarnowski, *Historia społeczna. Metodologia — ewolucja — perspektywy*, Neriton, Warszawa 2011, s. 135-172.

<sup>13</sup> *Deklaracja ideowa ogólnopolskiego Komitetu obchodów 100-lecia Wiosny Ludów*. Cyt. za „Myśl Współczesna” 1948, nr 11-12, s. 9.

Od przełomu lat 40. i 50. autentyczna potrzeba wydobywania historii Pol-  
ski, marginalizowanych do tej pory warstw, podporządkowana została po-  
znanym celom partii. Wszechwładna dominacja metodologii (czytaj  
ideologii) marksizmu-leninizmu doprowadziła do tego, że np. historia ruchu  
robotniczego, przestała być historią klasy robotniczej, a stała się dziejami  
partii, prawie zawsze tych o komunistycznym rodowodzie, ich następujących  
po sobie zjazdów i konferencji, obejmującą niekiedy tylko wybrane, pisane  
w hagiograficznej konwencji życiorysy przywódców (Julian Marchlewski czy  
Feliks Dzierżyński).

Dopiero po 1956 r. nastąpiło stopniowe odrodzenie polskiej historii spo-  
łecznej. Rozwijała się ona już nie tylko pod wpływem dogmatycznego mark-  
sizmu, skądinąd także ewoluującego w stronę rewizjonistyczną, ale także  
wzorów płynących z Zachodu (szkoła *Annales*, badania anglosaskie i niemiec-  
kie). Badania objęły wszystkie epoki od średniowiecza po współczesność.  
Mimo towarzyszących im niekiedy ograniczeń cenzuralnych, warto także dziś  
pamiętać o mediewistycznych pracach Henryka Samsonowicza i Karola Mo-  
dzelewskiego, badaniach nad strukturą społeczną dawnej Rzeczypospolitej,  
w tym warstwy chłopskiej, Andrzeja Wyczańskiego, studiach nad społecz-  
stwem polskim okresu zaborów Witolda Kuli, czy opracowaniach dotyczących  
klasy robotniczej XIX i XX stulecia autorstwa Stanisława Kalabińskiego i Anny  
Żarnowskiej<sup>14</sup>.

Emancypacyjna wartość tych badań stopniowo malała. Rozstrzygała o tym  
postępująca pod auspicjami władz, ograniczona, ale jednak, modernizacja  
społeczeństwa polskiego z przyspieszonymi ścieżkami awansu społecznego  
na czele. W tej sytuacji z biegiem lat historycy mogli prowadzić własne docie-  
kania, nie oglądając się, w wielu obszarach, na ich ideologiczną poprawność.  
Warto jednak zauważyć, że zauważalne przez długi czas istnienia PRL, prefe-  
rencje dla badań nad tzw. masami ludowymi (chłopi, robotnicy, biedota miej-  
ska), wyrażające się choćby konstytucyjną formułą, że władza w Polsce należy  
do „ludu pracującego miast i wsi”, zaowocowały marginalizacją studiów nad  
tzw. klasami posiadającymi — burżuazją i ziemiaństwem. Te ostatnie zostały  
podjęte na szerszą skalę dopiero w latach 80. albo już w wolnej Polsce.

Wreszcie ostatni przykład, który chciałbym przeanalizować w kontek-  
ście emancypacyjnej funkcji historii, wiąże się z przeżywającą swój rozkwit  
historią kobiet. Jako dyscyplina akademicka pojawiła się ona w latach 70.  
ubiegłego wieku. W 1972 r. amerykańska badaczka Adele Aldridge zapropono-  
wała odrzucenie samego terminu *his story* (jego historia, jego opowieść)

---

<sup>14</sup> Kwestie te szerzej omówił J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 150-172. Odrębnie należałoby po-  
traktować studia nad dziejami inteligencji zapoczątkowane pracami J. Leskiewiczowej i R. Cze-  
pulis-Rastenis, publikowanymi już w latach 60., kontynuowane następnie przez J. Jedlickiego  
i grono jego uczniów.

sugerującego męskość dyscypliny na rzecz *my story* (moja historia, moja opowieść). Wkrótce potem badania z zakresu historii kobiet zaczęto w USA nazywać *her story* (jej historia, jej opowieść). Herstoria jako wygodna kalka z angielskiego pojawia się także coraz częściej w Polsce<sup>15</sup>.

Wpływ na narodziny historii kobiet miały trzy czynniki. Pierwsza inspiracja miała rodowód polityczny. Wyrastała ona z poglądów kwestionujących rolę kobiety w świecie Zachodu ograniczającą ją do roli matki i gospodyni domowej. Ruch feministyczny poddawał ostrej krytyce miejsce kobiet w społeczeństwie w kategoriach narzucanych im funkcji związanych z płcią, tendencje to spychania ich tym samym na margines życia społecznego. Stąd też w badaniach pojawiły się studia dotyczące właśnie ról płciowych jako zjawisk historycznych (kombinacja narzucanych kobietom przez kulturę obowiązków i zadań oraz przypisywanych im cech charakteru). Ich celem było ukazanie, że role te miały charakter historyczny (kategoria *gender* jako płęć kulturowa), zmieniały się w czasie, a więc traktowanie ich jako stałych, niezmiennych przez dotychczasową historiografię było błędem.

Druga inspiracja miała charakter historiograficzny. Wyrastała z historii społecznej, której częścią w latach 70. stały się studia nad rodziną, w kontekście demografii historycznej. Badając wskaźniki dotyczące narodzin, liczby i wieku zawierania małżeństw, a także śmiertelności, zwrócono uwagę na aspekt płci w zachowaniach społecznych.

Wreszcie trzeci czynnik sprzyjający narodzinom historii kobiet wiązał się ze zmianą struktury społecznej na uczelniach. Od lat 70. coraz bardziej widoczna była na nich obecność kobiet, zarówno jako studentek (np. we Francji stanowiły one wówczas ok. 1/3 ogółu studentów) oraz wykładowczyń. Feminizacja środowiska stała się fermentem nowych idei lub co najmniej w sposób istotny im sprzyjała.

W latach następnych historia kobiet przeszła znaczącą ewolucję. Prowadziła ona od studiów, które pokazywały różnice pomiędzy rolami płciowymi a płcią samą w sobie, a więc różnice między płcią biologiczną a kulturową, ujawniających miejsce kobiety w życiu społecznym (w zależności od przy-

---

<sup>15</sup> Zob. krytyczne uwagi na temat tego pojęcia autorstwa D. Kałwy. Jej zdaniem: „Herstoria (*herstory*) jest dobrym przykładem skutków, jakie niesie ze sobą implementacja koncepcji powstałych w odmiennych warunkach kulturowych i językowych. Zakorzeniona w języku angielskim gra słów *his/history*, która nie tyle była wyjaśnieniem, co unaocznieniem tezy o androcentrycznej perspektywie w badaniach historycznych, budzi zrozumiały krytycyzm wśród polskich badaczy, jako że termin historia, ze względów gramatycznych i semantycznych trudno uznać za przejaw męskocentryzmu. Dlatego też *herstoria* jest często przywoływana przez polskich krytyków historii kobiet jako argument potwierdzający niski poziom badań feministycznych i tendencję do ideologicznej manipulacji” (*eadem*, *Historia kobiet versus historia gender*, [w:] *Historia — dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Universitas, Kraków 2014, s. 124.

należności do określonych grup społecznych — arystokracja, burżuazja, chłopi, robotnicy), po poszukiwanie przyczyn owych różnic. Pod wpływem postmodernizmu, który uprzywilejowywał rzeczywistość tekstową, zaczęto się zastanawiać nad tym, jak przy pomocy języka dyskryminowano kobiety. Niemiecka historyczka Ute Frevert w jednej ze swoich prac przywołała definicję płci z niemieckiego słownika z 1824 r.:

Duch męczyzny jest bardziej twórczy, sam z siebie szeroko oddziałujący, bardziej skłonny do wysiłków, opracowywania abstrakcyjnych przedmiotów, dalekosiężnych planów. Pośród namiętności te gwałtowne, wybuchowe należą do męczyzny, powolne, potajemnie w sobie zamknięte — do niewiasty. W męczyźnie burzy się hałaśliwa żądza; w niewieście osiada cicha tęsknota. Niewiasta ogranicza się do wąskiego kręgu, który jednak łatwiej na wskroś przenika; więcej ma cierpliwości i wytrwałości w drobnych pracach. Męczyzna musi zdobywać, niewiasta usiłuje zachować; męczyzna przemocą, niewiasta dobrocią lub — fortelem. On należy do życia zgiefkliwego, publicznego, ona do kręgu cichego, domowego.<sup>16</sup>

Widać w niej wyraźnie, jak teza o odmienności fizycznej, o proveniencji biologicznej (naturalne rozdwojenie płci), przenoszona jest w charakterystyczny sposób na sferę psychiczną — duchową, a w dalszej konsekwencji prezentowana jest jako zasada naturalna organizacji społecznej.

Wspomniana ewolucja widoczna jest także w warstwie metodologicznej i tematycznej. Od historii postrzeganej jako dopełnienie dotychczasowego obrazu dziejów — w postaci wizerunku dotychczas pomijanych czy marginalizowanych kobiet, w stronę świadomej swoich metodologicznych fundamentów historii *gender*. Od historii cielesności i funkcjonowania kobiet w życiu prywatnym, w stronę refleksji na temat roli kobiet w przestrzeni publicznej, w życiu zawodowym, polityce, wojnie, twórczości naukowej. Od tematu kobiet pokrzywdzonych przez społeczeństwo do badań nad kobietami — aktywnymi uczestniczkami różnych sfer życia.

Emancypacyjna funkcja historii w historiografii kobiet jest widoczna na tzw. pierwszy rzut oka<sup>17</sup>. Trudno nie dostrzec jej związków ze współczesnym

<sup>16</sup> U. Frevert, *Mąż i niewiasta, niewiasta i mąż: o różnicach płci w czasach nowożytnych*, przeł. A. Kopacki, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1997, s. 156.

<sup>17</sup> Dowodnie przekonuje o tym książka *French theory w Polsce*, red. E. Domańska, M. Loba, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010. Na marginesie warto jednak zauważyć różnicę w tym względzie między historią kobiet uprawianą w duchu genderowym a historią kobiet postrzeganą jako jedna z subdyscyplin w obrębie całościowo rozumianej nauki historycznej. D. Kałwa wyróżnia w związku z tym dwie postawy widoczne w badaniach — rekonstrukcyjną (zorientowaną na przeszłość) oraz genetyczną (zorientowaną na teraźniejszość). Należy także pamiętać, że w historiografii światowej (w Polsce zdecydowanie rzadziej) podejście genderowe nie ogranicza się do „kobiecości” i służy studiom szerszym, poświęconym instytucjom i mechanizmom władzy,

ruchem feministycznym, który dzięki tym badaniom zyskiwał dodatkową argumentację w swojej walce o równouprawienie. Jak trafnie podkreślił Maciej Bugajewski, obecnie zorientowana genderowo historia kobiet, może być interpretowana jako projekt „metamorfozy tożsamości”, ze wszystkimi towarzyszącymi jej napięciami, prowadzący od odrzucenia perspektywy tradycyjno-patriarchalnej w stronę szeroko rozumianej wizji opartej na idei feminizmu<sup>18</sup>. Z kwestią tą wiąże się pytanie o przyszłość herstorii, sprowadzające się do dylematu — czy jej ambicją jest wejście do historiograficznego *mainstreamu* na podobnej zasadzie jak uczyniły to wcześniej inne subdyscypliny całościowo rozumianej nauki historycznej? Czy też przeciwnie, wzorem francuskiego radykalnego feminizmu, winna ona dążyć do dokończenia historiograficznej czy szerzej mentalnej rewolucji, której celem byłoby odrzucenie tradycyjnego męskiego punktu widzenia, i zastąpienie go historią oglądaną oczyma kobiet? W przypadku twierdzącej odpowiedzi na drugie pytanie mielibyśmy do czynienia z historią postrzeganą jako nieprzerwany ciąg konfliktu płci i dążeniem do uczynienia żeń, wzorem walki klas, uniwersalnego klucza do poznania przeszłości.

#### IV

Powyższe uwagi skłaniają do następujących, zapewne prowizorycznych, wniosków.

Po pierwsze, we wszystkich analizowanych przypadkach, historia ujawniła swoją moc emancypacyjną, otwartość na grupy dotychczas pomijane, marginalizowane i prześladowane. Otwartość definiowaną nie tylko jako chęć ich dostrzeżenia, ale także zrozumienia.

Po drugie, warto dostrzec, że w tej właśnie roli historia w znaczeniu opowieści o dziejach (*rerum gestarum*) często sprzyja, czy wręcz tworzy podstawy dialogu z „Innym”, często stygmatyzowanym bo należącym do mniejszości — kulturowej, religijnej czy seksualnej. Pozwala zatem oswoić odmienności, uczy szacunku i akceptacji, sprzyja postawom w duchu pluralizmu kulturowego. W tym właśnie kontekście widziałbym przyszłość emancypacyjnej historiografii. Nie tylko jako Foucaultowskiej sprzeciw-historii, w sensie ideologicznym, ale szerzej jako opowieści o wykluczonych<sup>19</sup>.

---

kształtowaniu się hierarchii społecznej, praktykom codzienności i seksualności (*eadem, op. cit.*, s. 116). Zob. także: M. Solarska, *Czy historia kobiet jest możliwa*, [w:] *Czy przeszłość powinna być inna? Studia z teorii i historii historiografii*, red. M. Bugajewski, IH UAM, Poznań 2008, s. 33-48.

<sup>18</sup> M. Solarska, M. Bugajewski, *Współczesna francuska historia kobiet. Dokonania — perspektywy — krytyka*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2009, s. 145-166.

<sup>19</sup> Przykładem może być w tym kontekście np. książka J. Ostrowskiej poświęcona zapomnianym ofiarom II wojny światowej — kobietom zmuszonym do nierządu (*eadem, Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Marginesy, Warszawa 2018).

Po trzecie, przywoływane przykłady pokazują swoistą rolę ideologii w badaniach historycznych. Dowodzą, że nie ma historii niewinnej, obiektywnej, nieuwikłanej w relacje władza — wiedza. Wspomniana ideologia, może być ona jednak różnie implementowana do studiów nad przeszłością, jak to się działo np. w przypadku marksizmu. W odniesieniu do przemian w historiografii amerykańskiej teoria materializmu historycznego była zaledwie jedną z inspiracji. W przypadku Polski mieliśmy do czynienia z ekspansją marksizmu zamkniętego w gorset oficjalnej ideologii państwa i wyznaczającego pola swobodnej dyskusji. Z kolei w kontekście historii kobiet zwraca uwagę marksizm będący postawą sprzeciwu wobec kulturowych konsekwencji kapitalizmu, ale jednak do pewnego stopnia otwarty, dialogujący z innymi teoriami w obrębie humanistyki.

Po czwarte wreszcie, warto pamiętać także o tej cesze emancypacyjnej historiografii, która nakazuje poznawczo uprzywilejowywać status „ofiary”. W tej warstwie wyraźnie ujawnia się jej (pytanie czy pozorna czy rzeczywista?) ambiwalencja. Z polskiej, ale przecież nie tylko, perspektywy, dyrektywa ta dotyczy przecież potencjalnie zarówno losu Żydów podczas okupacji, jak i zachowując wszelkie proporcje, historii żołnierzy antykomunistycznego podziemia w naszym kraju i w innych państwach poddanych po 1945 r. komunistycznemu eksperymentowi, przez lata zapomnianych i nieobecnych w publicznym dyskursie o historii.

*Rafał Stobiecki*

### **History as a Way to Emancipation**

#### *Abstract*

Since very long, history has been playing manifold functions: identifying, cognitive, didactic and legitimizing. The aim of the paper is to formulate several remarks on its (especially important nowadays) emancipatory function. The author adduces examples from both Polish and universal historiography aiming at showing how, in the historiographical praxis of the historians of both sexes, emancipatory claims appeared. Understanding history as a way to emancipation is affected by some ambivalence. On the one hand, within this reflection, speaking up for the groups is visible that have been disregarded, marginalized or persecuted. On the other hand, history regarded in these terms discloses, once more, its bearing upon ideology. It shows that there is no history which is innocent, objective and unentangled with the relations of the political power with science.

*Keywords:* history, identifying, cognitive, didactic, legitimizing, emancipation.